

HORYZONTY ZDARZEŃ



ANDRZEJ

ZIMNIAK



WŁADCY ŚWITU



REBIS

Było sobie życie

nimfa bagienna



Tytuł: „Władcy światu”

Autor: Andrzej Żmniak

Wydawca: Rebis 2014

Stron: 320

Cena: 32,90 zł

Gdybym prowadził prywatny ranking przeczytanych w tym roku książek, powieść Andrzeja Żmniaka „Władcy światu” prawdopodobnie znalazłaby się w jego pierwszej trójce. Co sprawia, że wystawiam tak wysoką ocenę? Odpowiedź jest prosta: absolutnie wszystko.

Autor stworzył od podstaw nie tylko społeczeństwo i jego zasady działania, lecz przede wszystkim na nowo „zorganizował” alternatywny kosmos z jego trójstopniowym podziałem materia - semiwiteria - witeria. Przyznam, że do tej pory nie spotkałem się z podobnie rewolucyjną koncepcją substancji „częściowo żyjącej”. Żmniak wymyślił świat z prawami rządzącymi materia, które diametralnie różnią się od tego, co spotykamy w literaturze (lub za oknem). I tu mała refleksja: po lekturze odniosłem wrażenie, że niezależnie od tego, z jakiego uniwersum pochodzi człowiek, zawsze będzie kierował się dwoma naczelnymi zasadami: przedłużenia gatunku oraz skłonności do dominacji. I oba te dążenia w powieści Andrzeja Żmniaka grają główne role, urastając do rangi mechanizmów tworzących podwaliny społeczeństwa. Na marginesie - swojego czasu zastanawiałem się, czy możliwe jest stworzenie dzieła literackiego, które w sensowny sposób obraca się wokół zwykłej, jędrnej kopulacji, i czy komukolwiek udałoby się napisać je w ten sposób, by świat, którego fundament stanowi uprawianie seksu, nie był wulgarny. „Władcy światu” udzielają mi odpowiedzi twierdzącej na oba te pytania. Teraz jestem usatysfakcjonowany... chyba nawet bardziej niż usatysfakcjonowany.

Opowiadania Andrzeja Żmniaka znałem już wcześniej i dobrze wiem, że akcja częstokroć stanowi pretekst do stawiania interesujących pytań. We „Władcach światu” nie jest inaczej, między wierszami

przemycane są refleksje o wolności jednostki, o „dopuszczalne straty” (w ludziach) przy procesach przedsięwziętych w imię postępu, a także o to, co naprawdę stanowi o słuszności decyzji podejmowanych przez czynniki rządzące. Etyka przemian społecznych to nie jest specjalnie „chodliwy” temat i tym bardziej wdzięczny jestem Zimniakowi, że nie zawahał się go podjąć. Zwłaszcza że uczynił to w formie może nie lekkiej, ale na pewno dalekiej od łopatologicznej dydaktyki czy pustej demagogii. Opowieść o skompromitowanym lekarzu, który zostaje uprowadzony do innego wszechświata, a mieszkańcy obcego uniwersum mają zamiar użyć go w gierkach politycznych, można było konkursowo zepsuć, i podejrzewam, że mniej doświadczony pisarz mógłby nie podołać zadaniu. Andrzejowi Zimniakowi nie sposób odmówić doświadczenia i talentu, więc w jego wykonaniu rzecz poprowadzona jest po prostu mistrzowsko.

Polecam wszystkim. I miłośnikom literatury akcji, i zwolennikom głębszych przemyśleń. Sam też po jakimś czasie wrócę do tej powieści i pewien jestem, że podczas powtórnej lektury odnajdę w niej refleksje i wątki, które mi umknęły. I już z góry cieszę się na to, bo naprawdę wartościowymi lekturami rynek nas ostatnio nie rozpieszcza.

Kazimierz Kozłowski